

Nicholas Carr, *Płytki umysł. Jak Internet wpływa na nasz mózg*, tł. Katarzyna Rojek, Helion, Gliwice 2013, 280 s.

To, czym piszemy, odgrywa pewną rolę w sposobie formowania się naszych myśli.

F. Nietzsche

Nicholas Carr, podążając drogą wytyczoną przez deterministów technologicznych, głównie Marshalla McLuhana, wskazuje dominujący wpływ mediów na ludzkie procesy poznawcze, w tym myślenie i postrzeganie rzeczywistości. Cechy każdego medium wpływają na treść, formę przekazu danych i informacji, a także bezpośrednio warunkują określoną strategię dekodowania przekazu, a zarazem torują w mózgu określone drogi neuronalne. Kształtują się one i umacniają kosztem innych połączeń, stąd zanik pewnych aktywności (na przykład tradycyjnego czytania) odciska się w naszym umyśle. Właściwość ta – zdaniem Carra – świadczy o dużej plastyczności mózgu. Jak dowodzi naukowiec – nawet mózg dorosłego człowieka zmienia się: tworzą się nowe obwody neuronalne, stare, które są niewykorzystywane w tym czasie, słabną lub całkowicie zanikają. Idea plastycznego umysłu sytuuje się w opozycji do rozpowszechnianych nawet w XX wieku koncepcji głoszących, iż struktura dorosłego mózgu nigdy się nie zmienia, jedynie osłabia się jej wydolność w miarę procesów starzenia i obumierania komórek nerwowych. Zgodnie z duchem epoki (chodzi o rewolucję przemysłową) traktowano dorosły mózg na wzór niezmiennej maszyny fizjologicznej, w której – na podobieństwo zakładu przemysłowego – miał istnieć w miarę precyzyjny i niezmienny podział zadań, funkcji i celów. Późniejsze badania i eksperymenty wykazały, iż struktury naszego mózgu, choć zdeterminowane genetycznie, ulegają zmianie pod wpływem doświadczenia i szeregu wypadków życiowych. „Za każdym razem – pisze Carr – gdy wykonujemy jakies zadanie albo doznajemy czegoś fizycznie lub psychicznie, zostaje aktywowany odpowiedni zestaw neuronów w naszym mózgu. Jeżeli leżą one blisko siebie, łączą się poprzez wymianę neuroprzekazników takich jak glutamina złożona z aminokwasów białkowych. Kiedy jakies doświadczenie się powtarza, połączenia synaptyczne między neuronami wzmacniają się i mnożą zarówno przez zmiany fizjologiczne (na przykład podwyższenie stężenia neuroprzekazników), jak i przez zmiany anatomiczne (między innymi tworzenie nowych neuronów albo nowych zakończeń synaptycznych w istniejących już aksonach i dendrytach)”¹. O plastyczności mózgu przekonują choćby badania nad pacjentami z uszkodzeniem układu nerwowego (na przykład przypadkowe ociemnienie, głuchota) czy po amputacji kończyny (doświadczających bodźców, na przykład bólowych, płynących z kończyny fantomowej). Udowodniona eksperymentalnie i klinicznie plastyczność naszych synaps w opinii Carra łączy dwie, do tej pory konkurencyjne, koncepcje umysłu – empiryzm Johna Locke’a z racjonalizmem Immanuela Kanta. Przypomnijmy, iż pierwszy filozof zakładał, że człowiek jest produktem wychowania (idea tabula rasa), zaś według Kanta rodzimy się wyposażeni już we wrodzone szablony umysłowe, które determinują sposób, w jaki postrzegamy świat i go interpretujemy. Badania z zakresu neuronauki oraz konkretne przypadki kliniczne pozwalają połączyć obydwie perspektywy filozoficzne, wskazując na interakcyjny charakter wyposażenia genetycznego i wychowania. Obie te grupy czynników mają decydujące znaczenie dla pełnego zrozumienia ‘mechaniki’ funkcjonowania ludzkiego umysłu. I właśnie w tym punkcie rozważań prowadzonych przez Carra w większym stopniu zaakcentowałabym tę interakcyjność, ponieważ w innym przypadku wyszłoby na to, iż umysł człowieka – pod względem plastyczności – przypomina wosk, co znów jest niezgodne z wynikami prowadzonych badań neurologicznych i neuropsychologicznych.

¹ N. Carr, *Płytki umysł. Jak Internet wpływa na nasz mózg*, 2013, s. 40.

Neuroplastyczność zatem – jako cecha naszego umysłu – zakłada możliwość jego zmiany w reakcji na nasze doświadczenie i zachowania. Choć w pewnym kontekście jest przeciwieństwem genetycznego determinizmu, może prowadzić także do utrwalenia pewnych zachowań nawykowych, a więc do usztywnienia repertuaru naszych reakcji. Plastyczność, co wyraźnie zaznacza Carr, nie oznacza jednak pełnej elastyczności: „Obwody neuronalne nie odkształcają się, aby wrócić do poprzedniej postaci, tak jak gumka recepturka, lecz trzymają się zmienionej formy. Przy czym nie oznacza to, że nowy stan jest stanem pożądanym. Złe nawyki zakorzeniają się w naszych neuronach równie łatwo jak dobre”² W związku z tym głęboki wpływ na nasz umysł ma każda technologia, ponieważ wymusza na nas zarówno fizyczne powtarzanie pewnych czynności, jak i formy aktywności o charakterze czysto umysłowym. Carr, choć aktywnie korzysta z nowych technologii, choćby wykorzystując je do pracy naukowej, legitymuje się nowoczesną umysłowością zakotwiczoną jeszcze w sferze myślenia o kulturze elitarnej i masowej, popularnej, medialnej, przy czym ta pierwsza związana jest nieodłącznie w jego myśleniu z tradycyjną książką i kulturą druku. Dzięki tym dwóm mediom (język i druk) połączonym w formie drukowanej książki wykształcił się pewien styl myślenia oparty na linearnym, sekwencyjnym, uporządkowanym i zamkniętym sposobie dekodowania informacji. Carr jest najwyraźniej rzecznikiem tej linearnej technologii myślenia, ponieważ wszystkie odstępstwa wynikające z użytkowania innych mediów rozpatruje jako przypadki abberacyjne, a wręcz patologiczne, co w moim przekonaniu jest poglądem dość jednostronnym. Podążając konsekwentnie obroną przez siebie strategią analizy naukowej, badacz ten lokuje początki rozpadu linearnego myślenia człowieka w dwóch ostatnich epokach związanych z rozwojem telefonu, radia, kina i telewizji, a współcześnie tzw. nowych mediów (Internetu i telefonu komórkowego). Każde medium z jednej strony odzwierciedla ducha swojej epoki, jak na przykład wprowadzenie mechanicznych zegarów oznaczało między innymi przejście od logiki społeczeństwa agrarnego (cykliczność pór roku oraz powtarzalność rytmu dnia i nocy) do logiki społeczeństwa przemysłowego, jak również opisywało dominujący w określonym społeczeństwie i kręgu kulturowym sposób myślenia i widzenia świata.

Autor książki analizuje cztery rodzaje technologii, które od najdawniejszych lat towarzyszyły człowiekowi w jego codziennym życiu. Do pierwszej grupy należą technologie wzmacniające jego siłę fizyczną, sprawność lub odporność (pług, igła, samolot); do drugiej – rozszerzające zasięg lub też wrażliwość naszych zmysłów (luneta, mikroskop, narzędzia do pomiaru stopnia napromieniowania); do trzeciej – te, które lepiej zaspokajają nasze potrzeby lub pragnienia (np. tabletki antykoncepcyjne, żywność modyfikowana genetycznie); w końcu do czwartej – przynależą tzw. technologie intelektualne (termin Jacka Goody’ego i Daniela Bella), które zwiększają lub modyfikują nasze potencje intelektualne. Analizując wpływ poszczególnych mediów (i starych, i nowych) na rozwój człowieka, autor przeprowadza analizę diachroniczną: w poszczególnych etapach mediamorfozy wyłaniają się tak zwane media dominujące lub też definiujące określony system społeczny oraz poznawcze funkcjonowanie poszczególnych jednostek. W kontekście relacji między człowiekiem a technologią autor książki wskazuje na dwie diametralnie różne koncepcje. Pierwsza z nich, znana jako determinizm technologiczny w swojej silnej wersji, zakłada, iż z czasem technologia może wymknąć się spod kontroli człowieka, zyskując zdolność do samoreprodukcji i autoregulacji. Ten wątek katastroficznego zresztą myślenia jest obecny w wielu filmach science-fiction. Z drugiej strony debaty sytuują się instrumentalisci, którzy stoją na stanowisku, iż technologia zawsze będzie stanowiła tylko narzędzie w rękach człowieka. Carr pokazuje te mechanizmy choćby na przykładzie kultury oralnej, w której myślenie było podporządkowane i zależne od ludzkiej pamięci, oraz rozwoju nośników słowa pisanego,

² Ibidem, s. 49.

które znacznie osłabiły siłę tego związku. Wskazuje także, w jakim stopniu czytanie książki – po raz pierwszy w sposób tak dobitny – wymusiło na człowieku posługiwanie się nienaturalnym procesem myślowym. Polegał on w gruncie rzeczy na nieprzerwanym utrzymywaniu uwagi na określonym statycznym obiekcie. Każde następne media, zwłaszcza elektroniczne i audiowizualne, narzucało specyficzną dla siebie strategię dekodowania, pozyskiwania i poszukiwania informacji. Na przykład sieć oparta na konwergencji mediów, na interaktywności czy intermedialności bardzo często wymaga myślenia hipertekstualnego i intertekstualnego, które pozostaje w wyraźnym konflikcie z myśleniem sekwencyjno-linearnym wyznaczanym przez zapis językowy. W tym fragmencie rozważań Carra brakuje mi dwóch podstawowych zastrzeżeń. Po pierwsze – sprofilowania generacyjnego; po drugie – wskazówek metodycznych, jak nie tyle połączyć czy pogodzić ze sobą różne strategie odbioru i wykorzystywania mediów, lecz jak nauczyć – zwłaszcza młodych ludzi – przełączania się między nimi. Odnieśmy się najpierw do pierwszego zastrzeżenia; w każdym społeczeństwie można wyodrębnić kohorty złożone z ludzi, którzy – ze względu na kontekst historyczny, w którym dorastali i żyją obecnie – sięgają po określone technologie. Teraz w wielkim uproszczeniu można by było założyć, że osoby w wieku senioralnym są najbardziej związane z kulturą druku i książki, stąd też może wynikać fakt, iż wiele współczesnych przekazów audiowizualnych nie jest dla nich zrozumiałych. Z kolei przedstawiciele młodszego pokolenia niejako w pierwszym rzucie korzystali z mediów elektronicznych i audiowizualnych, które to technologie wytworzyły określone strategie ‘obcowania’ z tekstem. Młodzi ludzie, próbując przenieść je na grunt myślenia lineranego, muszą odnieść porażkę, co automatycznie ich zniechęca do dalszych kontaktów z innymi tradycyjnymi mediami, nie wspominając już o niepowodzeniach edukacyjnych. W związku z proklamowaną przez autora książki tezą o neuroplastyczności – można było pomyśleć o opracowaniu pewnych strategii edukacyjnych pozwalających stymulować różne strategie przetwarzania informacji, a w konsekwencji tworzenia różnych form reprezentacji poznawczych określonego zakresu danych. Umysł zonglera, który funkcjonuje w książce Carra jako metafora umysłu internauty, który przełączając się między różnymi aplikacjami, pobieżnie i fragmentarycznie analizuje informacje, nie znajdując czasu na włączanie ich w obszar pamięci długotrwałej, może ulec przemodelowaniu. Prowadziłoby to do wykształcenia plastycznego umysłu zdolnego przełączać się nie tylko między różnymi aplikacjami/zadaniami, ale również stosować różne strategie przetwarzania informacji stosowne do wykorzystywanych mediów oraz stawianych celów poznawczych. Już teraz spotkać się można z badaniami psychologów, które wskazują, iż w wielu sytuacjach zadaniowych tzw. multitasking sprawdza się z powodzeniem, co między innymi zależy od typu zadania. Dlaczego zatem nie kształcić umysłów na miarę naszych czasów, określanych przez takie słowa klucze, jak: konwergencja, społeczeństwo sieci czy zbiorowa inteligencja?